№ 9. Niedziela — 19 (31) Stycznia 1886 roku. Rok III.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Prenumerata
w Radomiu:
Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie. . . . . „ 1 „ 25.

Ogłoszenia
Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 31 Stycznia ś. Piotra Nolasko i Marcelli.
„ 1 Lutego ś. Ignacego B. M. i Brygidy P.
„ 2 „ **Oczyszczenie N. Maryi P.**
„ 3 „ ś. Błażeja Bisk. Męcz.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | **REDAKCYA** przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 47
Zachód „ „ „ 4 „ 41
Długość dnia . . . godzin 8 „ 54
Przybyło „ . . „ 1 „ 16

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

Wiadomości bieżące.

MIEJSCOWE.

Dziś na ślizgawce, w starym ogrodzie, zabawa dla uczniów gimnazyum, *notabene*, jeżeli mróz dopisze.

Ślizgawka będzie rzęsiście oświetloną (lampionami i ogniami bengalskiemi).

Zabawę urozmaici muzyka wojskowa.

We wtorek zaś — druga maskarada na lodzie, którą zarząd ślizgawki obiecuje wzbogacić mnóztwem niespodzianek i to „nader ciekawych“, jak upewnia nasz sylf redakcyjny.

Piękne łyżwiareczki, ciekaweście zapewne dowiedzieć się naprzód, co tam będzie? Nie trwóżcie się, nie zapomniano i o Was, i Was spotka tam niespodzianka, lecz o tem sza!.. — do czasu, a przynajmniej do wtorku — musi to pozostać tajemnicą!

Nieostrożne obchodzenie się z bronią palną. We Środę wieczorem, dwa wystrzały zaalarmowały spokojnych mieszkańców rynku.

Okazało się, iż, przed składem materyałów aptecznych p. Hertela, stały konie, należące do kowala O. z Wymysłowa, który, udając się za sprawunkami na miasto, pozostawił na sankach broń nabitą i chłopca, do pilnowania koni.

Chłopiec ów, przez nieostrożność, spowodował dwa wystrzały, które, chociaż poszły dołem w sanki, jednakowoż jedna śrócina odbiła się od drzewa i drasnęła w nogę przechodzącego starozakonnego A. Ten, sądząc, że już jest zabitym, narobił wrzawy i krzyku.

Za nieostrożne obchodzenie się z bronią winny pociągnięty do odpowiedzialności.

Dorożkarze nasi coraz więcej wstępują w ślady swych warszawskich „kolegów... po bacie!“

Czy pod względem *wytworności* i utrzymania przyzwoitego powozu lub zaprzęgu?...

Ależ, broń Boże, o to nie śmiemy ich jeszcze posądzać!

Dorożkarze tutejsi dotąd tylko o tyle są podobni do warszawskich, o ile dla pasażerów są: niegrzeczni, zuchwali, a nawet już wyzyskujący swe wysokie stanowisko na.... koźle!

Wczoraj, np. jeden z władców bata nie chciał jechać z panią M. na stacyą kolei żelaznej za 30 kop., a na zwróconą mu uwagę, przez pana K., iż podług taksy należy się *tylko* 30 kop., — zuchwały automedon, śmiejąc się, odrzekł:

„To mi frajda, za dwa złote dymać!“ — zaciął konie i szybko odjechał.

Ponieważ działo się to wieczorem; przeto nie zdołaliśmy zauważyć numeru dorożkarza, ograniczymy się więc jedynie krótką przestrogą i wzmianką, że na przyszłość wszelkie zażalenia publiczności na nieposłusznych i niegrzecznych dorożkarzy — chętnie zamieszczać będziemy, wymieniając wyraźnie numer dorożki.

Spodziewamy się, że panowie właściciele dorożek, nie życząc sobie podobnie głośnej reklamy, będą wybierać na powożących ludzi uczciwych i grzecznych.

Po mieście kursuje dużo sani niekutych, które po wygładzonych ulicach zataczają się, narażając przejeżdżających i przechodniów na niemiłe wypadki.

W czwartek jedne z takich sani uderzyły dyszlem w twarz przechodzącą trotuarem panią X., drugie znów, tego samego dnia, uderzywszy w wóz, naładowany deskami, wywróciły go na trotuar tak, że wysypane deski zupełnie zatamowały przejście!

Ostrożniej więc panowie furmani!

Ofiara ślizgawki. Na niedzielnej maskaradzie na lodzie, panna F. zwichnęła nogę i, według opinii lekarzy, parę tygodni musi pokutować w łóżku.

A może po wyzdrowieniu panny F. — już lodu nie będzie?...

Ta straszna myśl zapewne najwięcej trapi amatorkę łyżwowego sportu!...

Przyszła kreska na.....

Kollektorom, z rozporządzenia władzy, odebrano prawie połowę otrzymywanych dotąd losów, i rozdano je różnym osobom niezamożnym, jako to: emerytom, wdowom po urzędnikach itp.

Bardzo słusznie!...

Rzezimieszek-dziecko. W zeszłym tygodniu, wracającemu z Kielc do Warszawy agentowi warszawskiej policyi śledczej, pomiędzy stacyami Bzin-Radom, skradziono srebrny zegarek z takąż dewizką.

Po przyjeździe do Warszawy, poszkodowany zatelegrafował do żandarmeryi na stacyą Radom, donosząc o spełnionej kradzieży.

Poszukiwania żandarmów okazały się jednak zbytecznemi, gdyż dniem przedtem, policya radomska już przyaresztowała *dwunastoletniego* żydka, przybyłego z Kielc, przy którym znaleziono ów skradziony zegarek z dewizką.

Dziś rzezimieszek-dziecko siedzi w areszcie, sprawę zaś o kradzież oddano na drogę sądową.

W „Gazecie Warszawskiej“ spotkaliśmy korespondencyą bezimienną, dotyczącą bezpośrednio interesów na-

KRONIKA DWUTYGODNIOWA.

Przed dwoma tygodniami pożegnałem publikę, czytającą naszą Gazetę, nprzejmem „do widzenia“.

Dwa te tygodnie wpłynęły już w przeszłość, więc stawię się punktualnie do pogadanki.

Obiecałeś bajać, dziadu,
A więc, dalej — gadu, gadu.

Chciał-bym na ten raz być bardzo wesołym! — Lecz, cóż, kiedy wesele od dawna już stało się rzadką ptaszyną w klatce mego ducha?... Trudno śmiać się przez łzy!... Tak śmiać się umiał Dickens, ale czy ją potrafię?... A jednak śmiać się trzeba koniecznie! Kronikarz, w pojęciu wielu ludzi, przywłaszczających sobie prawo sądzenia o rzeczach, których nie rozumieją, jest to „*l' homme qui rit*“.

Ha, sprobuję śmiać się!

Śmiejmy się!.. Z czego?.. Ze wszystkiego... a najprzód z tych, co chcą, żebyśmy się nigdy nie śmieli... ale nie! co mówię?.. Oni to właśnie chcą, żebyśmy się śmieli, śmieli bez końca, bez miary, do szału, aż do zapomnienia o wszystkiem, — tym śmiechem, o którym-to łacina szkolna powiada: „*per risum multum debet cognoscere*“... a oni potem, żeby z tego, co po śmiechu się tym poznaje, skorzystać mogli po swojemu i nazwać łzy nasze opamiętania — złą wolą, uporem, kaprysem, zresztą — walką bezbożną z przeznaczeniem...

Co bądź jednak, śmiejmy się! Śmiejmy się, bo to karnawał, tańczmy, bo to chwila szału! A po niej co?... E, co Bóg da!.. Bawmy się, póki czas!

Dziwak Nostradamus z grobu woła: „W tym roku koniec świata“.

A więc — póki świata,
Człowiek — fruwa, lata!

E, co tam!.. Bawcie się! Niech się wszyscy bawią, a ja będę patrzał się na wasze bale, tany, ślizgania się, maskarady, stroje, będę się weselił waszem weselem, układał z tego wszystkiego kroniczkę, na jaką mię stać biedaka — i wszystko będzie pięknie, po naszemu, ale po naszemu odtąd, odkąd nie mamy, według przekonania ludzi praktycznych, nic więcej do czynienia, nad tańczenie lub na giełdzie życiowej, jak ongi Izraelici obłąkani tańczyli w szalonych podrygach przed cielcem złotym w puszczy, lub w salonach, jak... *sclavones saltantes*...

Ale... rozgadałem się... Surowy Minos, nie pogański, nie z Krety, ale chrześcijański, pobożny, z Radomia, wierzący, jak sam powiada, iż cały zakon religii naszej spoczywa w tych dwóch przykazaniach: „Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego, jak siebie samego“, którego jednak uśmiech słodki i uścisk dłoni wywiera na mnie dziwnie przykre wrażenie, Minos ów gotów mi powiedzieć: „Poeto, to nie kronika, to kazanie!“ I jak w owej bajeczce, której uczyłem się przed laty... ej, nie powiem, wielu.. czworonożne, kłapouche stworzenisko „słowikowi“, kazać mi uczyć się śpiewać u... koguta... *Horrendum!..* Wolę więc nie czekać na tę radę zbawienną radomskiego Minosa i... wrócić do kroniki, do śmiechu, do kroniki *à la* Minos radomski...

Owoż poprawiam się...

Karnawał!..

Zaczął się on wprawdzie nie bardzo wesoło... Otwarła go... pewna uroczystość..., która... która, ludziom, nie tak może, jak my, przywykłym nie do takich już rzeczy, mogła-by popsuć nieco humor, i, jak kula, u nogi przywiązana, zawadzać w taneczku, ale nam, nam, cośmy nie takie już uroczystości, w gruncie niewesołe, widzieli i stoicznie przetrwali, nam to nic a nic nie zachmurzyło czoła, werwy do tańców i ślizgawki ani uncyi nie ujęło, nóg nie splątało, a głów najmniejszą troską nie obciążyło!.. I brawo brawissimo!..

Do taneczka, dana, dana!
Dolo-ż nasza opłakana!
Przeszłość — cmentarz, przyszłość — noc,
Nic to!.. Grajku, graj! My — hoc!
Biedni cierpią w głodzie, w chłodzie,
Kogoś coś tam targa bodzie,
Co tam!.. Dalej w raźny tan!
Nie na troski żywot dan!

szego miasta, — którą, w części, dosłownie tu przytaczamy: „Nie bez słusznej racyi, ściśle jest śledzony przez pisma krajowe rozwój kas zaliczkowych lub przemysłowych, które w ostatnich czasach powstały w miastach prowincyonalnych. Komu bowiem znana jest lichwa i jej rozpanoszenie się, zwłaszcza na prowincyi, ten łatwo oceni pożyteczność tych instytucyi. Kasa Przemysłowców Radomskich rozpoczęła swe czynności z bardzo niewielkim początkowo funduszem, a mimo to, w ciągu lat kilku swego istnienia (od r. 1881), nadspodziewanie pomyślnie się rozwinęła; kapitałów obcych, złożonych na lokacyą, obecnie posiada 90.110 rub., co daje miarę ogólnego zaufania, gdyż tak znaczny fundusz powstał przeważnie z kwot drobnych, składanych do kasy, jako owoc oszczędności. Kasa Przemysłowców miała nadto otwarty kredyt w filii Banku Polskiego, do wysokości 18.000, z którego jednak korzystała z całą oględnością, co się okazało w skutkach nader ważnem, gdyż przy reorganizacyi Banku Polskiego, fundusz zaczerpnięty, a wynoszący w danej chwili 12,000 rs., musiał być wniesiony gotowizną do Kasy Banku, a nowy kredyt nie został przyznany przez Bank Państwa, z powodu, iż ustawa Kasy Przemysłowców nie upoważnia do zaciągania zobowiązań z Kasy Banku Państwa. Ku zmianie ustawy w tym punkcie, poczyniono odpowiednie kroki, na rezultat jednak decyzyi cierpliwie trzeba czekać“.

Nadesłane. *Szanowny Redaktorze!*

Wobec procedury sądowej, należność dochodzona w sądach, a nie poparta aktem urzędowym lub rewersem z podpisem sądowym, nie ma znaczenia i powód oddalony bywa z akcyą sądową.

Wyradza się ztąd pytanie prawne dla gmin, gdzie spoczywają w ich kasach fundusze gminne, z których włościanie mogą czerpać pożyczki, a pisać i podpisać się nie umieją:

„W jaki sposób, przy niewypłacalności takiego dłużnika i zaprzeczeniu przez niego zaciągnięcia pożyczki z funduszów gminnych, należność ściągnięta być może“?

Bezpieczeństwo funduszów gminnych wymaga rozwiązania tej kwestyi, o co, za pośrednictwem Pańskiego pisma, prosimy najuprzejmiej PP. Prawników.

G.

Obywatele miasta Skaryszewa pragną mieć lekarza. W tym celu, jeden z nich, pan C., wystąpił z inicyatywą, aby gmina rocznie płaciła 300 rs. lekarzowi, sumę tę zaś, rozdzieliwszy na części, płacić będą sami obywatele.

Podobno mieszkańcy Skaryszewa chętnie przystają na urzeczywistnienie tego projektu, tem więcej, że i aptekę już mają, a dziś po lekarza muszą jeździć do Radomia (12 wiorst drogi), co, dla potrzebujących częściej opieki i porady lekarzy, dosyć drogo kosztuje.

Panowie lekarze mogą korzystać więc z otwartych wrót Skaryszewa.

Nadzwyczajne wypadki. W d. 7 stycznia, włościanin ze wsi Boru, gm. Kunów, pow. Opatowskiego, Walenty Pastuszka, powracając pijany z jarmarku z m. Ostrowca, zmarzł w lesie, niedaleko już od domu.

We wsi Dzierzkowie, gm. Radom, w nocy z d. 15 na 16 stycznia, nagle zakończyła życie, od zagorzenia, włościanka Józefa Sitkowa, dziewczyna lat 16.

Paweł Borek, mieszkaniec wsi Sadkowa, gm. Gęsica, pow. Opatowskiego, zmarł nagle w d. 19 stycznia; podejrzenie pada, że był otruty przez własną żonę.

Pożary. W nocy z d. 5 na 6 stycznia, na folwarku Baćkowice, gm. tegoż nazwiska, w pow. Opatowskim, pożar, wynikły z niewiadomej przyczyny, zniszczył dom mieszkalny właściciela folwarku, ubezpieczony na 1570 rs.

W dniu zaś 6 b. m., we wsi Wygodzie, gm. Pentkowice, pow. Iłżeckiego, spalił się wiatrak, ubezpieczony na 1110 rs. Przyczyna pożaru, podpalenie.

ECHA Z WARSZAWY.

Towarzystwo Lekarskie warszawskie ogłosiło z fun duszu imienia Adama Helbicha dwa temata do nagrody, po 150 rs.

Temata rozpraw: 1) Opisać pod względem lekarskim i krytycznie porównać zdrojowiska słono-siarczane i solanki jodowe-bromowe krajowe, jako to: Busk, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz i inne. 2) Temat dowolny z działu historyi medycyny w Polsce.

Rozprawy konkursowe powinny być nadsyłane wprost pod adresem Towarzystwa Lekarskiego; termin ostateczny dnia 31 grudnia r. b.

Redakcya „Tygodnika Illustrowanego“, w celu ożywienia ruchu w piśmiennictwie krajowem, a może nawet i obudzenia nowych talentów, ogłosiła konkurs literacki, a raczej dwa konkursy — jeden na nowellę, drugi na wiersz.

Nowelka, lub szkic historyczny dowolnej treści, obejmować ma 600 do 1000 wierszy druku, poemat zaś powinien być napisany przez kobietę, traktować o kobiecie i nie przekraczać 150 do 200 wierszy.

Za nowelkę przyznaną będzie nagroda 150 r. s., za poemat 75 r. s., oprócz zwykłego honoraryum, które przypadnie za wydrukowanie.

Oryginalną stroną tego konkursu jest to, że ostatecznym sędzią, przyznającym nagrody, będzie sama publiczność.

Redakcya Tygodnika, z pomiędzy nadesłanych nowelli i poematów, wybierze po trzy najlepsze i wydrukuje w swojem piśmie, płacąc autorom zwykłe honoraryum; po wydrukowaniu zaś wszystkich tych utworów, każdy prenumerator otrzyma kupon, na którym wypisze tytuł nowelki i poematu, które za najlepsze uzna.

Głosy te następnie zostaną policzone i zadecydują o przyznaniu nagrody.

Termin nadsyłania utworów konkursowych oznacza się do 30 kwietnia r. b., z zachowaniem zwykłych warunków.

Wiadomość tę notujemy w tem miejscu dla dobra talentów radomskich — istotnych i rzekomych. Pierwsze mogły-by wyrządzić istotną przysługę literaturze, drugie zaś — sobie i tym, którzy je „wielbią“ *in cognito*. Siebie odsłonili-by przed szerszym światem, a wielbicielom swoim uczynili-by to zadowolenie, iż odtąd ci mogli-by się już uważać za augurów w rzeczach literackich.

W „Kronice Rodzinnej“ smutną spotykamy wiadomość o stanie zdrowia Kraszewskiego, które cały kraj równie, jak nas, zapewne obchodzi.

Oto są pełne goryczy słowa listu Nestora naszych powieścio-pisarzy, do redaktorki rzeczonego pisma:

„Są kryzysy do przebywania straszne, kilka nocy nie kładłem się nawet do łóżka. Cierpię, jak umiem, Bogu to ofiarując. Com przebył, to Pan wie jeden, a co mnie jeszcze czeka, jestem na to już zrezygnowany. Niczem było-by cierpienie z trwogą śmierci, ale w osamotnieniu, w zamkniętem więzieniu... te noce ciemne z mdłościami... tego opisać trudno, a trwało to półtora roku, a cała tortura półtrzecia roku, a na ostatek, jeszcze temu nie koniec... Wszystko, raz zdawszy na wolę Boga, ze ślepem poddaniem się jej znoszę, co zasłane, jak umiem i mogę“.

List ten pisał Kraszewski z San Remo, w pierwszych dniach b. m.

Z KRAJU.

W okolicy Stawiszyna, na polach folwarków Majków, myszy zniszczyły ozimię na kilkudziesięciu morgach.

Dyrekcya naukowa łódzka ma być przeniesioną do Piotrkowa, ponieważ w tem mieście znajdują się wszystkie władze gubernialne.

W Węgrowie ludzie, dbali o dobro społeczne, krzątają się czynnie około założenia szpitala i szkoły czteroklasowej.

Funduszów dotąd niema, ale wytrwałość z pewnością temu zaradzi i z drobnych ofiar instytucye te będą ufundowane. Obecnie napływają już ofiary w naturze, włościanie niosą pomoc ręczną i dają furmanki, składki dobrowolne rozpoczęto — i — nadzieja w Bogu!

Niebawem, na całej linii kolei dąbrowskiej, jak donosi „Gazeta Kielecka“ zaczną funkcyonować przy każdej budce drożniczej dzwonki elektryczne, dla ostrzegania służby o nadciągającym pociągu.

Sprzedaż koronek miejscowego wyrobu w Piotrkowie wzmaga się znacznie. Dobry ten początek zrobiły młode panie, wychodzące za mąż, zamawiając, do ubrania bielizny, koronki wyrobu biednych dziewcząt Piotrkowskich. Koronki wyrobu Piotrkowskiego, jak donosi miejscowa gazeta —

Do Mazura, dana, dana!
W cześć Bismarka i Hartmana —
I.. w zawziętych wrogów cześć!..
Trzeba życiu dań swą nieść!..

Więc brawo! brawissimo! Tańczymy!.. Tem bardziej, że tańczymy dla... dobroczynności!.. O, tak! Wcale nie dla instynktów poziomych, egoistycznych!.. *Res sacra miser*, dzięki naszym nogom, wysoce cywilizowanym, ma ztąd, no, nie całą wprawdzie tęczówkę, ale przynajmniej połowę tego z kilku rublami...

Dobroczynność tańcząca!... Co za pomysł świetny i postępowy!

Pan wesoły, biedak syty...
Ha!.. to postęp! Eremity
Życie smutne... E, to żart!
I cóż taki żywot wart!
Potańczymy, — noc nie wielka,
Jak mig spłynie — i rubelka
Z naszych tanów będzie mieć
W nędzy drżący Boży kmieć!
Cóż to?.. Boże nasz Łaskawy!
Można wprawdzie, bez wystawy,
I bez tanów, wspomódz nędzę...
Lecz...
Ba!.. znowu, widzę, zrzędzę!..

To znowu kazanie! Co czas, to obyczaj!

Praojcowie nasi i prababki skromne, niegdyś, ej, bardzo to już dawno, po gorącej modlitwie u ołtarza parafialnego kościołka, wychodząc zeń, obdarzali szczodrze ubóstwo, a w domach swoich, w pewne dni doroczne, zastawiali stoły dla nędzarzy, obdarzali ich sowicie, zaglądali często pod dachy ich ponure, czynili składki na wykup niewolników z jassyru, wspierali klasztory i pyszne gmachy dla Pana Zastępów dźwigali, ale to wszystko robiło się bez wdzięku i szyku!..

U nas we wszystkiem musi być ślad cywilizacyi, poloru.... My, umiemy cywilizacyjnie łączyć *utile et dulce*...

Dobroczynność tańcząca!
Śmiech, co nędzę roztrąca!...
Nad barłogiem — bal!
Kronikarzu! Chwal!

Ależ chwalę! Chwalę!.. Zasługi wasze uznaję — czoło przed wami chylę... chociaż... chociaż... przypomina mi się pewien... kędyś.... kąt ziemi, z którego ludzie długo, długo chodzili z małpami po świecie... Śmiano się z nich, drwiono, oni, zdawało się, zupełnie już zapomnieli o *Larach swych* i *Penatach*.... aż oto nagle ocknęli się!... Rozprostowali się!... Ci, których ta nagła zmiana w tych małpowodach przerażała, stwarzali dla nich hece, karwnały, tany, a wszystko bezpłatnie.... I cóż powiecie?.... Ludzie ci, z letargu obudzeni, ani patrzeć na to wszystko nie chcieli... i stali się... narodem!...

No, ale to stara legenda! Możecie jej nawet nie czytać!...

Slizgawka!... Owo lato w zimie! Co to za pomysł także przepyszny! Jedna tylko obawa mię trapi... Czy wy, kwiatki nadobne, wy, róże i lilije nasze, wy, kwiaty wspaniałe lata wśród zimy, czyście się nie za... ka... ta... rzy... ły?... Bo o tych tam dżokejów, żydów, pajaców, ani mię głowa boli! Na to oni dżokieje, żydy i pajacy, żeby służyli nam i bawili nas, panów!... Ale wy, wy królowe nasze u ogniska domowego, w salonach i wszędzie. wy, co, w bezmiernej dobroci swych serduszek, stanęłyście, wobec kilkotysięcznej gawiedzi, na estradzie z lodu...

Wy... Ach, teraz płakać mogę,
I... Minosa się nie boję!
Jedna z was... zwichnęła nogę!
Opłakane bale, stroje!...
Ej, na Boga! Doktorowie!
Chirurgowie! Do niej — wraz!
Niech postępu świat nie powie,
Że wy... że wy... że wy... głaz!
Uratujcie nóżkę wróżki, —
Łyżwiareczki naszej w skok!
Cóż poczęła-by bez nóżki —
Ach! na przyszły ona rok?...

Klemens Podwysocki.

---

o wiele przewyższają w trwałości i wykończeniu sławne koronki karlsbadzkie.

„Kuryer Warszawski“ pisze: dowiadujemy się z pewnego źródła, że we wszystkich więzieniach w całym kraju zostaną wprowadzone rozmaite rzemiosła, a w domach karnych w Warszawie zakres pracy rzemieślniczej będzie znacznie rozszerzony. I tak, oprócz istniejących już: szewctwa, koszykarstwa, szycia bielizny i stolarstwa, zostaną przedewszystkiem wprowadzone: kołodziejstwo i tokarstwo, głównie dla wyrobu parasoli, lasek, drążków ozdobnych itp.

„Kuryer Giełdowy Berliński“ kilkakrotnie już podawał wiadomość, iż w Bilbao w Hiszpanii zawiązała się wielka spółka akcyjna, z kapitałem zakładowym 20,000.000 *pezetas* (5 milionów rubli). Głównym spółki tej celem ma być popieranie właścicicieli ziemskich Królestwa Polskiego, posiadających gorzelnie; za gwarancyą, mają być udzielane pożyczki, a wyprodukowany spirytus w całości przewożony będzie bezpośrednio do Hiszpanii. Towarzystwo to, które będzie prowadzić interes pod firmą: *„Compańa alcoholica Aragonesa y Castelana“:* ma główne siedlisko w Warszawie, a na czele jego stanie konsul hiszpański, p. Löwenberg.

Postęp wsteczny i moralność, na egoizmie oparta, a raczej sumienie bez Boga — coraz szerzej rozpierać się poczyna pomiędzy prostaczkami. Ba, przykład z góry! Oto w zimie r. 1882 spaliły się zabudowania włościanina Antoniego Lucyńskiego, we wsi Zwoli, w okolicach Żelechowa. Ogień zabrał cały dobytek kmiecy. Lucyński był wtedy wójtem. Poszlaki wskazywały na podpalenie i, posądzony o to włościanin, Wojciech Szczygielski, był aresztowany przez inkwirenta śledczego, lecz następnie uwolniono go, dla braku dowodów. Na tem przecięto sprawę o podpalenie. Teraz dopiero wykryła się zbrodnia, a wyjawił ją najpierw na spowiedzi, potem zaś w zeznaniu przed wójtem, gospodarz z tej-że wsi Zwoli, Paweł Głosek, w czasie ciężkiej choroby. Sprawcą zbrodni był on, wspólnie ze Szczygielskim: pierwszy mścił się na wójcie Lucyńskim za zajęcie i sprzedanie prosiaka, na pokrycie należności, z mocy wyroku sądowego, drugi zaś inną miał do wójta urazę Przykładów takiej mściwości, za daleko posuniętej, coraz więcej, niestety, między ludem! Obawa kryminału nie może zastąpić widocznie innego, potężniejszego hamulca, a mianowicie wiary gorącej, zatamowanej już i zwichniętej nawet w prostaczkach! Wcale niewiele pożytku dla stosunków życiowych, gdy się budzi sumienie dopiero w godzinie przedśmiertnej.

O zmarłym Sadyku-baszy, (Michale Czajkowskim) podaje „Zaria“ kilka szczegółów, dotyczących jego samobójstwa. Strzał nie od razu przeciął życie 78-letniego starca. Żył on jeszcze niemal pół doby i otrzymał w ciągu tych godzin ostatnią pomoc duchowną. Oby Bóg i jemu, w nieograniczonem swem miłosierdziu, przebaczył!

O wybuchu prochu w Kijowie, korespondent „Kraju“ podaje następujące szczegóły: „W czwarte święto d. 29 grudnia, o godz. 9-tej rano, Kijów został nagle osypany taką masą kul, jaka prawdopodobnie przez cały ciąg istnienia naszego miasta nie była na nie skierowaną. Powodem tego był wybuch jednego ze składów arsenałowych miejscowej pracowni artyleryjskiej; 12,000.000 kul karabinowych, oraz mnóztwo nabojów armatnich i kartaczy wyleciało w powietrze, skutkiem niedość ostrożnego obejścia się z ogniem pracujących w składzie żołnierzy.

Z ogólnej liczby ośmiu, 4 uległo śmierci, 4 zaś inni, ciężko ranni. Huk wybuchu słychać było o 10 w. w promieniu. Szczęściem, skład ów znajdował się w dostatecznej odległości od miasta, i prócz wspomnianych ofiar, skończyło się tylko na zupełnem zrujnowaniu gmachu laboratoryjnego i należących doń składów.

ZE ŚWIATA.

Dziennikarstwo niemieckie ubolewa nad Rusinami, ciemiężonymi przez „okrutnych“ i „żądnych“ władzy Polaków w Galicyi. Naturalnie ci Polacy nie naśladują wzorów pruskich, które są wyrazem wysokiego szacunku dla narodowości obcych!

Rumeliotki zamierzają podobno utworzyć „korpus amazonek“; korpus ten organizuje p. Rajner, główna opiekunka domu sierot w Filipopolu, przybrawszy sobie do pomocy 12 bohaterskich niewiast ze sfer wyższych.

Niemcy zubożały w tych dniach o jednego żołnierza. Niejaki Hüne z Sondershausenu, rekrut 6-go pułku strzelców, otrzymawszy urlop na święta Bożego Narodzenia, nie powrócił do batalionu swego, lecz umknął do Francyi, zkąd napisał do swego dowódzcy, że serce jego oddawna już bije dla Francyi, że Niemcy mu się sprzykrzyły i że ma nadzieję, iż wkrótce będzie przeciw nim walczył pod sztandarami francuzkiemi.

Anglia obfituje w skąpców. Jeden z takich harpagonów umarł obecnie w Canterbury. Pozostawił on olbrzymi majątek, nie tylko w znacznej gotówce, lecz i w obrazach. Między innemi płótnami, jest kilka oryginałów Rafaela i Van-Dyka. Skąpiec kazał za życia w domu swoim zamurować prawie wszystkie drzwi i okna.

W Genui, w dniu 19 b. m. o godzinie 9-ej wieczorem, rzucono trzy bomby na cokół granitowy na Piazza Corvetto, który miał służyć za podstawę do pomnika Wiktora Emanuela. Huk, spowodowany pęknięciem bomb, był bardzo silny, a masa granitowa została prawie zupełnie strzaskana. Policya przytrzymała czterech ludzi, podejrzanych o popełnienie zamachu, który z łatwością mógł był pociągnąć za sobą najstraszliwsze skutki.

Dwie komety jednocześnie zapowiada nam za kilka miesięcy astronom wiedeński, dr. Weiss, i obie będą mogły gołem okiem być widziane.

Jedną z nich odkrył Fabry dnia 1-go z. m., a drugą, Bernard, w trzy dni później. Obie jednak dotychczas są widzialne tylko dla astronomów, w silne teleskopy uzbrojonych.

W pierwszej połowie kwietnia, pierwsza z tych komet, świetniejsza, będzie widzialną w konstelacyi Kasiopei, a wkrótce potem, druga, niedaleko od pierwszej, w konstelacyi Wielkiej Niedźwiedzicy. Obie te konstelacye nie zachodzą dla nas nigdy, tym więc sposobem, przez kilka nocy, prawie bezksiężycowych (nów 4 kwietnia), będzie można obserwować wspaniałe zjawisko.

Wiadomości polityczne.

Radom, 31 stycznia, 1886

Grecya, wre, jak... długo lekceważony wulkanik. Po pierwszej odmownej odpowiedzi Delyannisa, nastąpiła powtórna zbiorowa nota mocarstw, lecz to wywołało większe jeszcze wrzenie w wulkaniku. Lud cały zamanistował się, jak jeden człowiek, przeciwko niesłusznemu stawianiu tamy życzeniom i interesom Grecyi przez Europę. Król i gabinet jego umiarkowaniej może zapatrywali się dotąd na to, lecz wobec tak gwałtownego prądu całego narodu, musiał zmienić taktykę pojednawczą na energiczną, zgodną z wolą kraju i wyrzekł w końcu, iż zgodnie z narodem działać będzie.

Jest-to chwila na przełomie....

Anglia — czy się cofnie? Czyż, po tak stanowczej groźbie, niepozostawiającej ani chwili Grecyi do rozwagi i nakazującej natychmiastowe rozbrojenie armii greckiej, Anglia, cofając się, nie naraziła-by na szwank swego honoru?...

A jeśli się nie cofnie i zechce groźbę swą wykonać, co na to powiedzą inni?.. Wprawdzie, dziś już rząd objawia, że poseł angielski w Atenach nie miał mandatu do bezwarunkowego zaznaczenia, ze Anglia gotowa wysłać eskadrę swoją na wody greckie, lecz to już po czasie i... niegładko jakoś... Czyż Grecya, jeśli zapał jej nie jest rakietą, szybko gasnącą, nie mogła-by zacząć akcyi, zanim eskadry mocarstw wpłyną na jej morza? I na to się podobno zanosi...

Turcya, ze swej strony, rozesłała okólnik do wszystkich swych posłów przy dworach europejskich, który zapowiada, że dłużej już czekać na wypadki z rękoma założonemi nie myśli. Pomimo wielkiego zasobu cierpliwości i długo rządzącej nią miłości spokoju, Wielka Porta — głosi ten okólnik, — przy najmniejszej ze strony Grecyi prowokacyi, rzuconą rękawicę podniesie.... Zresztą, okólnik przemawia w tonie groźnym, dając wyraźnie Europie do zrozumienia, że Turcya potrafi zmusić Grecyą do rozbrojenia się, jeśli Europa jej w tem nie wyręczy.

Tymczasem Anglia ma i w domu u siebie orzech twardy do zgryzienia. I bardzo rzecz wątpliwa, czy lord Salisbury będzie mógł wykonać groźbę swą, rzuconą Grecyi. Parlament i rządy Salisburego — stoją, równie jak sprawy greckie, na przełomie.

Francya pocieszyła się nieco powodzeniem w Tonkinie, gdzie Delta rzeki Czerwonej prawie już uspokojona; stosunki z Chinami także na lepszą weszły drogę; z Madagaskaru nadeszły wiadomości nie mniej pomyślne, część bowiem ludności pochodzenia francuzkiego, z należącej dotąd do Anglii wyspy Bourbon, zamierza przejść do posiadłości francuzkich na Madagaskarze, ale rzeczy wewnątrz tego państwa mają się źle, podług nas bardzo!... Kto wie, co jutro przyniesie, szczególnie, jeśli porozumienie pomiędzy monarchistami i krańcową lewicą utrzyma się dłużej!

Przyjaciele nasi Niemcy ciągle *na korzyść naszą pracują...!* Trzeba było znaleźć kogoś na kogo-by zwalić było można dyzharmonią pomiędzy rządem a parlamentem....

Ba! Od czegóż Polacy?...

„Nord. Allgem. Ztg.“ a za nią inne gazety *Vaterlandu*, hajża na Polaków! Polacy nie zasługują na nic więcej, jak na zagładę!... To odwieczni zdrajcy stanu, marzący o zburzeniu Niemiec (a któż piwo pił-by?) i odbudowaniu swej ojczyzny!... O, straszni ci Polacy, chociaż, niestety, nie przestają pić piwa niemieckiego i... pić razem nawet często z Niemcami!...

TELEGRAMY.

Londyn 28 stycznia. Oba dzienniki Torysowskie „Morning Post“ i „Standard“ uważają ustąpienie gabinetu za nieuniknione. „Daily News“ zapewnia przeciwnie, że Salisbury nie myśli o rozwiązaniu parlamentu.

Konstantynopol 28 stycznia. Rosya opiera się zajęciu Burgasu przez wojska tureckie, ponieważ port tameczny stanowci jedyny dostęp do Bułgaryi od strony morza

Ateny 28 stycznia. Dowódzcy wójsk, stojących nad granicą turecką, otrzymali instrukcyą, która pozwala domyślać się rychłego rozpoczęcia działań wojennych.

Londyn 28 stycznia. Gabinet lorda Salisburego postanowił wczoraj wieczorem podać się do dymisyi i postanowienie to zakomunikować królowej. (Tak sądziliśmy, niestety, przed odebraniem telegramów. Przyp. Red.)

Berlin 28 stycznia. Twierdzą tutaj, jakoby arcybiskupem Gnieźnieńsko-poznańskim mianowano ks. Juliusza Dindera, Niemca z pod Królewca. Rzecz jeszcze niepewna. — „Nord. Allg. Ztg“ potwierdza, iż Serbia zawarła przymierze z Grecyą.

Berlin 28 stycznia. Na porządek dzienny sejmu pruskiego wprowadzono dziś wniosek stronnictw rządowych, żądający, aby Izba wyraziła gotowość do poparcia kroków rządu, mających na celu zniemczenie prowincyi polskich. Na posiedzenie przybył Bismarck i wypowiedział dwugodzinną, niesłychanie namiętną mowę. Kanclerz bronił swego hasła: „krwią i żelazem“; usiłował przekonać słuchaczy, że Polacy w każdej chwili gotowi są rzucić się, aby oderwać się od Prus, którym granice dzisiejsze dał kongres wiedeński, a które tych granic nietykalności i bezpieczeństwa bronić muszą(!) Rząd przedstawi projekt wykupu ziemi od polskich właścicieli i oddania jej na łatwych warunkach kolonistom niemieckim, którym niewolno będzie żenić się z polkami.

Walkę z żywiołem polskim uważa mowca za pierwszorzędne zadanie Prus, ponieważ wszystkie przeszkody, na jakie Prusy w swym rozwoju napotykały, pochodziły ze źródeł polskich. Kanclerz zwrócił się także z pogróżką przeciw opozycyi, oświadczając wręcz, że znajdzie środki rządzenia bez parlamentarnej większości, a zakończył tajemniczą groźbą, oczywiście wymyśloną na postrach opinii publicznej, wygłaszając patetycznie przypuszczenie, iż „opatrzność, za pomocą nowej koalicyi przeciw-niemieckiej, chce wyprobować siłę patryotyzmu Niemców“.

W ciągu mowy, wypowiedzianej z uderzającą zawiętością, pomimo dławiącej mówcę astmy, z ław poselskich odzywały się żywe oznaki protestu.

Wiedeń 28 stycznia. „Fremdenblatt“ pisze: Przesilenie ministeryalne w Anglii nie jest sprawą wewnętrzną tego państwa. Jest-to wypadek wielkiego znaczenia dla ogólnej polityki europejskiej.

Konstantynopol 28 stycznia. Jutro, lub pojutrze eskadra zbiorowa wielkich mocarstw, licząca razem 20 okrętów, zebrać się ma na wodach Grecyi. Z Krety dochodzą

wieści, że mieszkańcy ogłosili połączenie się z Grecyą i grożą uwięzieniem gubernatora Sawasa. Krążą tu pogłoski, jakoby na granicy Epiru przyszło już do krwawego starcia wojsk greckich z tureckiemi. (Nie zdaje się nam. Przypisek Redakcyi.)

SZARADA.

Pierwsze nierzadko w teatrze słyszymy.
Drugi — wspak wzięty, nie jeden jest w mieście;
Cały, to smok nasz! Ach, niegładkie rymy
Poprawcie, jeśli zręczni w tem jesteście.

Znaczenie Szarady w numerze 8-tym: Polemika.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu F. K. Korespondencyi bez podpisu nie przyjmujemy.

O G Ł O S Z E N I A.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.— Радомъ, 20 Января 1886 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.